

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWŁADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 maja.

Teatr narodowy.

II.

Pytania: Czyli w Krakowie ma i *powinien* być teatr polski stały? Jakim sposobem ustalić go można?... Czyli to, na co się pod tym względem od 6ciu lat patrzymy, może się nazwać teatrem w tym znaczeniu, w jakim teatr w Krakowie istnieć powinien?... Czyli wreszcie nie jest dziś właśnie czas i wielki pomysł o przygotowaniach, jeżeli co w tej mierze ma być kiedy zrobionem?... — pytania te wszystkie zdają się nam być dzisiaj na czasie i rozebrać je też myślimy.

Czyli w Krakowie *powinien* być teatr polski stały?... pytanie to stawiamy jedynie dla formy, bo radzibyśmy doprawdy widzieć takiego, co by miał odwagę powiedzieć, „że w Krakowie niepowinno być teatru polskiego“, radzibyśmy słyszeć, jakiego na usprawiedliwienie podobnego twierdzenia przywiódł argumenta? Nima więc, zdaniem naszym, nikogo pomiędzy nami, co by śmiało twierdził, że w Krakowie nie *powinno* być teatru polskiego, ale jest pomiędzy nami i bardzo wielu takich, którzy utrzymują i na seryo są przekonani, że, lubo w Krakowie *powinien* być stały teatr polski, nie będzie go atoli nigdy dla tego, że go być *nemoże*.

Tęj niemożności dowodzą mnóstwem argumentów, i przyznać trzeba, że argumenta te na pierwszy rzut oka zdają się być wszystkie bardzo uzasadnione. Wedle nich *nemoże* być nigdy w Krakowie dobrego, a zatem stałego teatru polskiego, dla tego, bo:

1) Nima na to pieniędzy, a bez znacznego pieniężnego nakładu o dzwignięciu, ustaleniu i wzroście teatru myśleć nawet *nemożna*.

2) Nima aktorów, a bez *dobrych* aktorów *nemoże* być *dobrego* teatru, choćby się nawet pieniądze na jego podźwignienie znalazły.

3) Nima człowieka, co by takim zakładem kierować umiał; a bez takiego człowieka *nemoże* być *dobrego* teatru, choćby się i pieniądze i aktorowie znaleźli.

4) Nima nakoniec publiczności dość licznej i dość zamożnej, aby taki teatr *ciągle* i *stałe* utrzymać mogła; a bez publiczności dość licznej i zamożnej, zdolnej teatr *ciągle* utrzymać, *nemoże* być w żaden sposób dobrego i stałego teatru, choćby się do założenia takiego teatru wszystko inne znalazło, i pieniądze na nakład, i aktorowie do obsadzenia ról, i człowiek wreszcie do zarządu.

Takie są mniej-więcej główne argumenta, którymi najzaciejści nawet z ką- inąd pomiędzy nami, *nemożności* istnienia teatru polskiego w Krakowie dowiedzieć usiłują; i zdaje się w samej rzeczy, że przeciw wszystkim tym zarzutom nima nic do powiedzenia, bo przyznać musimy, że jeżeli chodzi o posiadanie teatru w zwykłym i obojętnym tego słowa znaczeniu, do podźwignięcia, a raczej zakładu (założyć bowiem dziś teatr potrzeba), i utrzymania jakiego-takiego teatru w Krakowie, ani pieniędzy, ani aktorów, ani umiejętnego zarządcy, ani wreszcie dość licznej i zamożnej publiczności nie widzimy.

Wszystkie atoli powyższe zarzuty rozstrzyga zdaniem naszym *jedno* i *bardzo skromne* pytanie: Jaki ma być cel utrzymania stałego teatru polskiego w Krakowie? Maż-to być zakład, w którym-hyśmy szukali i znajdowali zabawę?... albo też — czyli to ma być instytucja, *dzwignia*: jak się

Ministerium wyraża — narodowości naszój?... —

Jeżeli teatr polski, o tyle tylko w Krakowie mieć i utrzymać będziemy chcieli, o ile w nim potrafimy znaleźć *zabawę*, to przyznajemy, że o teatrze polskim w Krakowie mowy nawet być nie powinno i nie może, bo teatr polski taki, na jaki w Krakowie, zwłaszcza też w początkach rachować możemy, żadną nam, a przynajmniej stósunkowo bardzo małą obiecywać może *zabawę*. Podobnych celów, tj. *zabawy*, dopniemy daleko prędzej i pewniej, sprawdziwszy sobie hec *Lejarsa*, obrazy plastyczne *Köllera*, operę włoską z pierwszorzędnej burgady neapolitańskiej, farsę wreszcie z Leopoldstadu, a przynajmniej na kilka ról gościnnych takiego np. *Scholza*, *Treumana*, *Rotta* albo *Nestroja*!

Ale jeżeli w teatrze polskim w Krakowie istniejącym, zechcemy widzieć to, czem w istocie dla nas być powinien, tj. instytucją narodową; jeżeli uznamy potrzebę utrzymywania takiej instytucji, jeżeli teatr polski w Krakowie ma być dla nas ciągle tętniącym echem języka, i nigdy nieustającą wystawą obrazów obyczaju ojczystego; jeżeli ma być świątynią muz narodowych, panteonem dla pisarzy, którymi się każdy inny naród pyszni i zaszczyca; jeżeli teatr ten ma być szkołą i pepiniarą talentów pomiędzy nami, i rodzajem auli nauczającej lud nasz wszystkiego co wzniosłe, co szlachetne, a przytem swojskie i rodzime; to o teatrze polskim w Krakowie musi być i nieraz mowa, bo utrzymanie takiego teatru, takiej instytucji, jest naszym narodowym obowiązkiem.

Jeżeli się do takiego obowiązku nie poczujemy, jeżeli nam się zdaje, że się od jego dopełnienia wyłamać możemy — wtedy przestańmy mówić o narodowości, przestańmy się o nią dopominać, bo wtedy nasza mowa i nasze dopominanie się będzie częścią gadaniną, deklamacją, a deklamacyją nasłuchaliśmy się już dosyć, i wszelka dalsza czyniłaby nas tylko w obec całego świata śmiesznymi.

Wszystkie więc argumenta, przytaczane na udowodnienie *nemożności* utrzymania teatru polskiego w Krakowie, *valent* jeżeli chodzi o wyżej wyliczyliśmy, atoli te argumenta, *non valent*, jeżeli chodzi o instytucję narodową!

Jeżeli chodzi o *zabawę* — to w samej rzeczy, nima i niepowinno być pomiędzy nami pieniędzy na *zabawę*; bo wreszcie, gdyby nawet ten stan przeminął, i gdybyśmy na *zabawę* mieli mieć w istocie pieniądze, to byśmy wtedy mieli prawo wyboru między *zabawą* a *zabawą*, i nie wybralibyśmy pewnie do *zabawy* Teatru polskiego, który w porównaniu z innymi rodzajami zabaw, jakie za pieniądze mieć można, małaby nam tylko stósunkowo mógł obiecywać rozrywkę.

Jeżeli chodzi o *zabawę*, to nima w samej rzeczy w kraju naszym aktorów, którzyby nas — nas, cośmy widzieli najpierwszych mimów europejskich, *bawić* mogli; bo aktorom, którychbyśmy do Teatru polskiego dostać mogli, wypadałoby dużo pozbłążyć; boby nam trzeba asystować cierpliwie *ich powolnemu kształceniu* się dopiero; bobyśmy musieli początkowo poprzestać na ich szkole, a szkoła każda, *nudzi* tylko pragnących *zabawy*, i w szkole też dramatycznej, jakoby dla aktorów naszych musiał być Teatr polski w Krakowie, niezawodnie byśmy się *nudzili*.

Jeżeli chodzi o *zabawę*, to nima w samej rzeczy pomiędzy nami człowieka, co by z temi pieniędzmi, jakichbyśmy mu dostar-

czyć, i z temi aktorami, jakichbyśmy mu wybrać mogli, podjął się bawić nas, wedle naszych wymagań i gustu; bośmy widzieli dużo na świecie — i dużo bardzo dobrego — bo nas nie byle-co zadowolni; bośmy zepsuci doskonałością i wytwornością zagranicznych widowisk: i nieznależlibyśmy niezawodnie takiego, co by się podjął uczynić zadość wymaganiom naszym pod względem *zabawy*, i odpowiedzieć wyobrażeniom naszym w tej mierze.

Jeżeli wreszcie chodzi o *zabawę*, to nima w samej rzeczy w mieście naszym publiczności, ani dość licznej, ani dość zamożnej, co by taką kosztowną a nieustającą *zabawę* utrzymać i opłacać mogła; bo publiczność w mieście naszym, jest podobna do każdej innej publiczności: i jeżeli chodzi o *zabawę*, nie pójdzie patrzeć na to co już raz widziała, bo ją tylko ciągnęła nowość bawi; nie pójdzie przeto na rzeczy znane, bo ją takie widowisko *znudzi*, a wystawie znowu rzeczy *codziennych*, żaden Teatr, tem mniej przeto Krakowski, niepodoła.

Ale jeżeli chodzi o instytucję, i do tego o instytucję narodową, wtedy zmienia się postać rzeczy zupełnie; bo wtedy i pieniądze na podźwignienie Teatru jako instytucji, i aktorowie zdolni jej służyć, i umiejętny zarządca, i publiczność wreszcie mogąca taką Instytucją utrzymać, znaleźć się *muszą*, bo się znaleźć *powinni*. Pieniądze, bo idzie o chodowanie tego, co codziennie głośno najdroższemu naszym dobrem być mienimy; aktorowie, bo *uczniów* — bardzo zdatnych i utalentowanych, do założenia początkowej sceny ojezycznej — mamy podostatkiem; umiejętny zarządca — bo jak trudno znaleźć takiego, co by się nas podjął *bawić*, wedle naszych wymagań i wyobrażeń o *zabawie*, tak się znajdzie i bardzo wielu takich, co się z chęcią i zapałem poświęcą usłudze kierowania instytucją narodową, wedle *możności* i *środków* po temu, i kształcenia jej *zwołna*, do stopnia, ażeby kiedyś, oprócz głównych celów i *zabawę* nam nawet przynosić mogła; publiczność wreszcie — bo publiczność Krakowska, jak nie jest ani dość liczna, ani dość zamożna, ażeby mogła utrzymać zakład poświęcony wyłącznie jej *zabawie*, tak jest aż nadto liczna i aż nadto zamożna do *dopełnienia obowiązku*, jakim być dla niej powinno utrzymanie jednej z celnych instytucyj narodowych, to jest Teatru polskiego.

O coż więc idzie w tej sprawie?... Oto o uznanie — ale uznanie ogólne, powszechne, że dzwignięcie i utrzymanie Teatru polskiego w Krakowie, *jest obowiązkiem* naszym tak dobrze, jak utrzymanie szkół polskich, uniwersytetu polskiego i innych zakładów i państw narodowych; a gdy na utrzymanie tego wszystkiego chętnie, lubo nie małe ponosimy ofiary, zdobądźmyż się także na jakieś ofiary i dla Teatru polskiego i ofiarujmy na jego utrzymanie pieniędzy trochę, wedle możliwości, wymagań naszych częstą wedle słuszności; zrobmy dlań zrazu ofiarę nawet z tego, co nam się *zabawą* nazywać podoba, a Teatr polski dzwignie się niezawodnie i utrzyma w Krakowie; i niedość na tem że się dzwignie i utrzyma, ale Teatr ten nadto kształcić się *będzie zwołna* przy naszej cierpliwości i wytrwaniu tak, iż w końcu doczekamy się nawet z niego wielkiej i bardzo szlachetnej *zabawy*.

Gdy o powszechnym uznaniu obowiązku naszego, utrzymania Teatru polskiego w Krakowie jako instytucji narodowej, żadnej nie może być wątpliwości — bo radzibyśmy widzieć powtarzamy takiego, co by zaprzeczył; niepozostaje nam przeto, tylko pomyśleć, jakichby to ofiar z naszej strony do jego utrzymania potrzeba było?... tudzież, na ja-

kięby drodze ofiary te najlżej nam ponieść przyszło? — rozbiorem też tego wszystkiego zajmiemy się w następnym artykule.

Ministerium angielskie nową na dniu 3 b. m. poniosło klęskę. Pan Hume jak wiadomo wniósł, aby podatek od dochodów (income tax) na rok jeden tylko potwierdzonym był. Ministerium żądało takowego na lat trzy. Wniosek p. Hume przeszedł większością 244 głosów naprzeciw 230. Wszakże dyskusja była długa i zabierali w niej głos przedniejsi mowcy, jako to: pp. Hume, Roebuck, Cobden, D'Israeli, margrabia Granby kanclerz skarbu i lord John Russell.

Wypadek ten przyjęty oklaskami przez protekcyjnistów jest ważnym. Co uderza szczególnie, to, że wniosek p. Hume, który należy do stronnictwa wolnego handlu, był popierany najwięcej przez stronnictwo protekcyjne, którego, gdyby do władzy przyszło, staraniem byłoby niezawodnie przywrócić podatków konsumpcyjnych, zniesionych w skutek wielkiej reformy z r. 1846. Ależ bo p. Hume uważa podatek od dochodów jako słuszny i jest jego stronnikiem, gani tylko jego rozdział, i żąda jego poprawy przez coroczne nad niem parlamentarne dyskusje, jak nad innymi częściami budżetu. Stronnictwo protekcyjne zaś z innego na rzecz tę zapatrywało się stanowiska, którego z zręcznej mowy p. D'Israeli trudno pochwylić, ale które margrabia Granby wyraźnie określił. Według niego najgorzszy podatek na konsumpcyą nałożony, lepszym jest od podatku na dochody, zaczętem ostatnie słowo jest przywrócić prawa zbożowego (corn laws). Ze tak postawiona kwestya trafiła protekcyjnistom do przekonania, wątpić niemożna: całemi też siłami poparli wniosek p. Hume, który niewidział lub niechciał widzieć prawdziwej dążności w tem postępowaniu protekcyjnistów. Nie uszła ona przenikliwości p. Cobdena i dla tego wystąpił przeciwko wnioskowi i mówił za propozycją ministeryalną. P. Cobden przyznaje z p. Hume, że podatek od dochodu uciążliwie jest rozłożony na klasę handlową i robotniczą, ale jest pewien, że wniosek p. Hume niezaradzi złemu, skoro tak silnie jest wspierany przez protekcyjnistów, których dążnością jest przygnięcie klas industryjnych na korzyść klas rolniczych. Income-tax potrzebuje rewizyi, to pewna według p. Cobdena, ale zanim poważycy się może naruszyć zasadę podatku, który system wolnej zamiany możliwym uczynił, wypada znieść inne podatki, które on wskazuje.

Sir Karol Wood utrzymywał, że żaden minister nie może przedsięwziąć reform finansowych dopóki będzie miał przekonanie, że income tax zniesiona być może, azatem że z dnia na dzień może w skarbie zabraknąć 125 milionów. Lord Russell wymawiał panu Hume, że uderza teraz na reformy, w których przeprowadzeniu tak wielki dawniej brał udział; protekcyjnistom zaś, że droga jaką idą, doprowadzić ich tylko musi do zniechęcenia sobie ludności rolniczych, czyniąc dla nich za mało, i obrażenia klas przemysłowych zagrażając podstawie ich dobrego bytu. Nareszcie wynurzył zadziwienie, że parlament wybiera chwilę tak ważną wystawy, aby umyśle wystawiać na agitacyą kryzys politycznej.

Nic to nie pomogło, ministerium, jak powiedzieliśmy, pozostało w mniejszości 13 głosów. Następstwa tego wypadku przewidzieć trudno. Jeżeli ministerium pozostanie, Sir Karol Wood według swego oświadczenia wstrzyma się zapewne od zapowiedzianych reform w przychodzie budżetu. Jeżeli prze-

